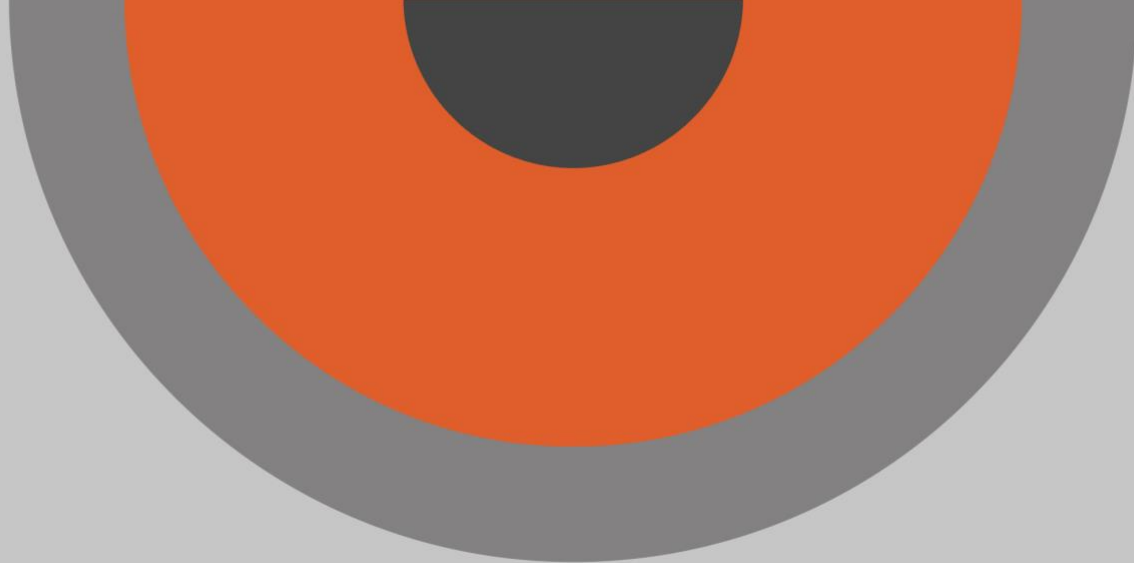




Komentarz

05 / 2025

www.csm.org.pl

Kaszmir w ogniu. Czy Indie i Pakistan rozpoczną wojnę?

CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH



CENTRE
FOR INTERNATIONAL
RELATIONS



Piotr Opaliński

Dyplomata, ekspert CSM, orientalista, członek Obserwatorium Azjatyckiego przy CSM. Od 1991 roku pracownik polskich placówek zagranicznych w Azji, zastępca ambasadora RP w Indiach (2008-2014, Ambasador RP w Pakistanie (2015-2021).

W nocy z 6 na 7 maja indyjskie siły powietrzne przeprowadziły naloty na cele w pakistańskim Pendżabie i części Kaszmiru. Była to odpowiedź Indii na zamach terrorystyczny w Pahalgam, w którym 22 kwietnia zginęło 28 turystów, w większości obywateli Indii.



Rząd w Islamabadzie odrzuca oskarżenia o inspirowanie terroryzmu. Natomiast według Nowego Delhi, celem operacji „Sindoor” na cele w Pakistanie było zniszczenie baz organizacji terrorystycznych powiązanych z Lashkar-e-Taiba i Jaish-e-Mohammed - grupami, które od dekad stanowią narzędzie asymetrycznej presji na Indie.

Według Pakistanu, w wyniku indyjskich bombardowań zginęło ponad 30 osób, w tym cywile i dzieci. Ponadto, uszkodzona została jedna z zapór wodnych na rzece Neelum. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać: 7 maja pakistańska armia przystąpiła do kontrofensywy: zestrzelono kilka indyjskich samolotów i dronów oraz otwarto ogień artyleryjski wzdłuż Linii Kontroli (LoC). Premier Shehbaz Sharif ogłosił stan wyjątkowy w pakistańskiej prowincji Pendżab.

Kolejna odsłona starej gry

Obecny rozwój wydarzeń na tle zadawnionego sporu o Kaszmir nie budzi zaskoczenia — to kolejna odsłona niekończącego się scenariusza, w którym spirala zemsty i prowokacji grozi przekształceniem lokalnego konfliktu w potencjalne zagrożenie w wymiarze globalnym. To także kolejny moment, który ma szczególne znaczenie w kontekście geopolitycznym, ponieważ Indie są dziś przededniem wielkich wyborów.

Rząd Narendry Modiego zbrojnie demonstruje siłę, bo to przynosi polityczne dywidendy. Pakistan, przeżywający trudności gospodarcze i wewnętrzne napięcia polityczne, nie może pozwolić sobie na pokaz słabości. Nie tylko ze względu na Indie, ale także z powodu talibów, którzy z uwagą obserwują sytuację z sąsiedniego Afganistanu.

Dlaczego właśnie teraz?

Wybór celu ataku w dolinie Pahalgam nie był przypadkowy. The Resistance Front (TRF), grupa odpowiedzialna za masakerę, od miesięcy intensyfikuje swoją działalność. Choć formalnie występuje jako „lokalny” ruch oporu wobec indyjskiego „reżimu” w Dżammu



i Kaszmirze, jej powiązania z Lashkar-e-Taiba są dobrze udokumentowane. Zamach ten – podobnie jak wiele wcześniejszych ataków w kontrolowanej przez Indie części Kaszmiru – stanowi klasyczny przykład operacji obliczonej na podsycanie polaryzacji i destabilizacji. Uderza w wizerunek premiera Modiego jako „strażnika bezpieczeństwa”, a zarazem wzmacnia narrację o prześladowaniach muzułmańskiej ludności Kaszmiru przez władze w Nowym Delhi.

Nie bez znaczenia pozostaje również szerszy kontekst geostrategiczny. Indie zacieśniają strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, angażując się w inicjatywy QUAD, a jednocześnie utrzymują tradycyjnie bliskie relacje z Rosją. Równolegle rozwijają współpracę z państwami Zatoki Perskiej, między innymi w ramach tworzenia multimodalnego szlaku handlowego IMEC (Indie–Bliski Wschód–Europa). Tymczasem Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i inne państwa regionu – dotąd kluczowi partnerzy finansowi Pakistanu – zaczynają ostrożnie balansować swoje relacje, stopniowo przesuwając się w stronę strategicznego dialogu z Indiami.

Pakistan coraz silniej wiąże się natomiast z Chinami – rywalem Indii na wielu polach. W tym układzie każda eskalacja między Nowym Delhi a Islamabadem staje się nie tylko lokalnym konfliktem, lecz potencjalnym punktem przecięcia globalnych linii napięcia – z geopolitycznymi reperkusjami sięgającymi daleko poza granice Kaszmiru.

Woda jako nowa linia frontu

Choć od lat problem Kaszmiru pozostaje punktem zapalnym między dwoma mocarstwami nuklearnymi, coraz wyraźniej zaznacza się nowy wymiar tego konfliktu: walka o zasoby wodne. Regiony przygraniczne, zwłaszcza wzdłuż dorzecza Indusu, stają się nie tylko areną militarnej rywalizacji, ale także polem walki o kontrolę nad krytyczną infrastrukturą wodną.

Indie, które kontrolują górne biegi wielu rzek płynących do Pakistanu, w ostatnich latach zintensyfikowały działania hydrotechniczne – od tam i zbiorników retencyjnych po



systemy irygacyjne. Choć formalnie przestrzegały postanowień traktatu z 1960 roku o podziale wód Indusu, Islamabad wielokrotnie oskarżał je o wykorzystywanie infrastruktury jako narzędzia presji. Wypowiedzenie traktatu przez Indie po ataku w Pahalgam oraz ostrzał raketowy zapory wodnej na Neelum – jeśli zostanie potwierdzony – może stanowić nie tylko symboliczny początek nowej fazy konfliktu, lecz realne otwarcie frontu, na którym stawką nie jest już tylko ziemia – ale przetrwanie milionów ludzi zależnych od wód Indusu.

Czy grozi nam otwarta wojna?

Choć dziś napięcie jest wyższe niż w czasie poprzedniego kryzysu po ataku w Pulwamie w 2019 roku, to perspektywa pełnoskalowej wojny pozostaje mało prawdopodobna. Działają tu klasyczne mechanizmy odstraszania: oba państwa posiadają broń nuklearną, a historia ich konfliktów pokazuje zdolność do szybkiej deeskalacji po ograniczonych akcjach zbrojnych. Także tym razem istotny jest fakt, że Indie unikały uderzeń w cele wojskowe i rządowe, skupiając się na obiektach uznanych za zaplecze grup terrorystycznych.

Ale sytuacja jest poważniejsza niż w wielu wcześniejszych epizodach. Nowe Delhi po raz pierwszy od lat zdecydowało się na tak szeroką akcję sił powietrznych na terytorium Pakistanu. Nawet w czasie poprzedniego kryzysu po Pulwamie ich działania miały bardziej symboliczny niż strategiczny wymiar. Tym razem cele były realne, straty są znaczące, a Islamabad, pod presją wewnętrzną, może zdecydować się na ryzykowne kroki odwetowe. W grze są nie tylko granice, ale i twarze polityków. Obie strony mówią dziś do własnych narodów. I obie muszą coś udowodnić.



Spółeczność międzynarodowa: dyplomatyczne apele bez konkretnych działań

Reakcje międzynarodowe na nasilenie napięć między Indiami a Pakistanem sprowadzały się głównie do apeli o deeskalację. Stany Zjednoczone oraz ONZ wzywały obie strony do unikania dalszej konfrontacji, podkreślając potencjalne regionalne i globalne konsekwencje. Chiny wyraziły „ubolewanie” z powodu ataków, apelując o „spokój i powściągliwość”, świadome, iż otwarta eskalacja mogłaby zbliżyć Indie do USA i naruszyć delikatną równowagę regionalną. Rosja i Iran zaoferowały mediację, natomiast Unia Europejska podkreśliła potrzebę utrzymania dialogu między stronami. Kraje Zatoki, w tym Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, wyraziły zaniepokojenie rosnącym napięciem, zwracając uwagę na konieczność stabilności. Mimo licznych apeli, brak realnych działań międzynarodowych może budzić wrażenie, że eskalacja nie spotka się z poważnymi konsekwencjami.

Wnioski? Niepokojące – i długofalowe

Jeśli obecna dynamika się utrzyma, region czeka kolejna odsłona cyklicznej niestabilności, przerywanej jedynie okresami „zimnego pokoju” między Indiami a Pakistanem. Nawet bez pełnoskalowej wojny skutki bieżącego kryzysu mogą być głębokie i trwałe.

W Indiach należy spodziewać się dalszej militaryzacji Kaszmiru oraz wzrostu napięć społeczno-religijnych, szczególnie w kontekście przedwyborczej polaryzacji. W Pakistanie natomiast umocni się pozycja establishmentu wojskowego jako głównego architekta polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, co może jeszcze bardziej ograniczyć przestrzeń dla cywilnej kontroli i dyplomatycznego dialogu.

Najdotkliwiej skutki eskalacji odczują jednak sami Kaszmirczycy – społeczność od dekad uwięziona między nacjonalistyczną agendą Indii, geostrategicznymi kalkulacjami Pakistanu a własnymi aspiracjami do godności, bezpieczeństwa i autonomii. Obecna



spirala przemocy grozi dalszym ograniczeniem ich praw obywatelskich, pogłębieniem represji oraz marginalizacją ich głosu w procesach decyzyjnych toczących się ponad ich głowami.

Na tym tle niepokoi brak stanowczych działań. Ograniczanie się do rutynowych apeli o „powściągliwość” utwierdza regionalnych graczy w przekonaniu, że eskalowanie napięć i przemocy nie pociąga za sobą poważnych konsekwencji dyplomatycznych. Tymczasem stawką jest nie tylko stabilność regionu, lecz także bezpieczeństwo szerszego otoczenia geopolitycznego – obejmującego m.in. korytarz IMEC, ryzyka nuklearne, migrację i ekstremizm.

Deeskalacja w krótkim terminie jest możliwa – choćby pod presją Waszyngtonu, który nie chce otwartego konfliktu w momencie, gdy zabiega o zacieśnienie strategicznej współpracy z Indiami. Jednak bez realnego zaangażowania społeczności międzynarodowej, która potraktuje Kaszmir nie jako peryferyjny epizod, lecz jako kryzys o potencjale globalnym, obecna spirala napięć będzie się nieuchronnie odradzać – za każdym razem z większą siłą.

Piotr Opaliński



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej.

Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata.

Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów.

Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzanym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych | ul. Ogrody 24, 03-994 Warszawa | +48 608 593 632



www.twitter.com/CIR_CSM



www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH